



List do studenta I roku

MOI DRODZY!

Rozpoczynacie Waszą studencką pracę w roku, w którym pierwsi absolwenci opuścili mury naszej Uczelni. Podjęli oni pracę zawodową i trudne obowiązki wychowawców młodych pokoleń Polaków. Ich dotychczasowa działalność jako studentów sprawiała nam wiele satysfakcji, ponieważ w sposób umiejętny potrafili łączyć pracę społeczną z nauką. Ich



polityczna świadomość ukształtowana w murach Uczelni będzie owocować w pracy z młodzieżą.

Cieszymy się, że znaleźliście się w naszej uczelnianej społeczności, że złożyliście ślubowanie akademickie i otrzymaliście indeksy.

Mamy głębokie przekonanie, że wzorem Waszych starszych kolegów potraficie się włączyć w rytm życia naszej Szkoły.

W porównaniu do lat ubiegłych zmieniły się w sposób zasadniczy warunki Waszego bytowania i nauki, wzrosły możliwości rozwijania posiadanych uzdolnień. Zawsze jednak niech stoi przed Wami obraz Waszych rodziców i całego pracującego społeczeństwa, którego trud na te warunki się składa. Wykorzystajcie je jak najlepiej i najpełniej — świadomi celów i zadań, jakie przed Wami stoją.

Cieszycie się sympatią zielonogórskiego społeczeństwa, otaczani jesteście opieką władz tego regionu. Wasze wyniki w nauce, Wasza działalność społeczna i kulturalna sprawi im wiele radości i satysfakcji. Postarajcie się nie zawieść ich zaufania.

REKTOR WSP
prof. dr Jan Wąsicki

DROGA MŁODZIEŻY!

Dzień inauguracji roku akademickiego jest dniem szczególnie uroczystym i ważnym nie tylko dla uczelni, dla środowiska akademickiego — ale również dla całego społeczeństwa. Każdego roku w tym dniu nowe zastępy młodzieży przekraczają mury uczelni, by po okresie wyczerpanych studiów stanąć do pracy w służbie narodu.



Aby jednak praca ta była pożyteczna i efektywna — a nadto sprawiała Wam dużo przyjemności — musicie być do niej dobrze przygotowani.

Oczekujemy więc od Was w nowym roku akademickim pełnego zaangażowania w zdobywanie wiedzy i w kształtowanie własnej osobowości — w więzy z życiem, z własnym środowiskiem, ze społeczeństwem.

Wy będziecie już w najbliższym czasie decydować o losach naszego naszego kraju — naszej socjalistycznej ojczyzny. W godne więc ręce i umysły chcemy przekazać dziedzictwo.

Zyczę Wam dużo radości w nauce, w zdobywaniu wiedzy i umiejętności oraz dużo szczęścia w życiu osobistym.

Kochajcie swoją szkołę i rozślawiajcie jej imię swoją pracą, rzetelnym wysiłkiem, swoją postawą i zaangażowaniem.

Wspólnie przecież budujemy nową i piękną szkołę — Uczelnię naszych marzeń i ambicji — Politechnikę. A wszystko po to by każdy z was czuł się wyróżniony podjęciem w niej studiów, by Uczelnia nasza była dumą zielonogórskiego społeczeństwa.

REKTOR WSInż.
doc. dr hab. Tadeusz Biliński

KOLEŻANKO! KOLEGO!

Serdecznie witamy Ciebie w szeregach blisko 3 tysięcznej rzeczy zielonogórskich studentów. Gratulujemy Ci wielkiego osobistego sukcesu, jakim było zdanie egzaminów wstępnych na wyższą uczelnię. Wierzymy, że zapoczątkuje on całą serię Twoich osiągnięć w czasie studiów.

Studia są Twoją wielką życiową szansą i musisz ją wykorzystać.



W realizacji zamierzeń każdego studenta pomaga ideowo-polityczna organizacja młodzieży akademickiej — **Socjalistyczny Związek Studentów Polskich**. Przy jej udziale będziesz miał możliwość sprawdzenia się w życiu, ona pomoże Ci zrealizować Twoje zamierzenia i ambicje.

Zanim jednak skierujesz swoje kroki w jej stronę i zanim podpiszesz deklarację ideowo-polityczną SZSP zastanów się, dokładnie przemyśl swoją decyzję! Zastanów się, czy potrafisz być solidny i koleżeński, odpowiedzialny i bezinteresowny. Tylko takich bowiem członków Związek nasz potrzebuje.

Gratuluje Ci uzyskania indeksu serdecznie zachęcamy Cię do aktywnego, twórczego życia w naszym młodym zielonogórskim środowisku akademickim. Zyczymy Ci serdecznej koleżeńskiej atmosfery w trakcie całego pobytu na studiach.

Zyczymy Ci, aby Twój pobyt w uczelni był okresem najpiękniejszym w Twoim życiu, okresem spełnionych ambicji. Zwróć uwagę na to, że teraz również od Ciebie zależeć będzie opinia o polskich studentach. **Pamiętaj, że masz w uczelni przyjaciół. W każdym przypadku możesz liczyć na SZSP, podobnie jak on liczy na Ciebie.**

Przewodniczący ZW SZSP
inż. Jan Zięta

»TO HUFIEC STUDENTEK PRAKTYKĘ ODWAŁA...«

— Panie! Podrzuci pan do Biegana?

— Wie pan sto dziewcząt, a to niezły kawałek drogi.

— Po piątce!

— Dziewczyny dacie po piątce, to mamy autobus!?

Autobus pełen dziewcząt ruszył. Szybko też napełniała się pięć zółtówkami garść zbierającej.

Ciekawe jakie będą. Czy wytrzymamy ze sobą te 24 dni ciężkiej bądź co bądź pracy? Nie wszystkie wiedzą, że czekają je wykopki, ośmiogodzinny dzień pracy. W sumie niewiele atrakcji po powrocie z pola. W takim zbiorowisku ludzi można spotkać różne osoby. Dziewczyny też są różne sądząc po pierwszych obserwacjach.

Jedne są skupione, inne bez troski, niektóre pozbyły się już w koleżeńskie grupki. Są też „samotne” jeszcze obce w grupie.

Czy będzie z nich dobry kolektyw, czy wyjeżdżając będą jedną solidarną, koleżeńską grupą?

Z autobusu wysiadamy przed budynkiem kombinatu. Krótka rozmowa z dyrektorem Wieczorkiem i przejazd do punktu zakwaterowania w Kosieczynie. Dowiadujemy się, że dziewczyny zjedzą się od trzech dni. Są więc sumienne. Nasza siedziba mieści się głęboko w lesie. Miejscowość liczy cztery rodziny... Do najbliższej Cybinki ok. 7 km. Jesteśmy zdani na siebie. Po obiedzie zapoznajemy się z grupą. Uczestniczek SPR-u jest ponad 90, gdy przybędą następne będzie ich 97.

2 września od godziny 8.00 zaczynam pracować. Robię obliczenia według obowiązującej taryfy; ile każda dziewczyna powinna zbierać, aby za zrobić po 1.200 zł „na czysto”. Wychodzi mi, że każda z dziewcząt musi co trzy minuty odstawić wiaderko ziemniaków. Praktycznie możliwe do zrobienia, w polu zmierzmy czas. Rezultat końcowy dnia jest jednak niepomysłny — dziewczyny nie zbierały nawet po 0,5 tony (a miały 1,3 tony). Nie jesteśmy zadowoleni, na drugi dzień na odprawie postanawiamy zwiększyć tempo. Mamy jeszcze kłopoty z organizacją pracy. Czas połączają przestoje. Dziewczyny robią co mogą. Mogą jednak niewiele. Przyglądam się z podziwem jak Maria z łatwością wrzuca pełne wiadro na przyczepę, jej koleżanki niosą z ledwością drugie, wypełnione do połowy...

...Idą nierówno.

Wiadomo, jedne dziewczyny są silniejsze od innych, ziemniaki też nie we wszystkich rajkach obrodziły jednakowo. Tu zaczyna wychodzić niedojrzałość koleżeńską dziewcząt. Gdy któraś dojdzie do końca odwraca wiaderko do góry dnem, wyciąga papierosa, pali i patrzy w pole. Raczej nigdy nie pomoże, swoje odwaliła.

Tak, nie są zbyt koleżeńskie, palą dużo papierosów i myślą chyba tylko o odwaleniu praktyki. Jedna zadała mi kiedyś pytanie — czy jak zapłaci tyle, co powinna zrobić to zaliczą jej praktykę.

— Proszę pań, efektywność Waszej pracy jest wciąż mała, zauważamy brak koleżeńkości oraz „wożenie się” na koleżankach przez niektóre z Was. Musicie na to być same uczulone... przypominam.

Wybrana zostaje rada hufca. Maria dzielnie dyryguje koleżankami w polu. Niezbędna jest tam obecność kołodziejki. Dziewczyny nie czują swojego obowiązku. Wyjaśniam: **wykopki, to nie syzyfowe przysypywanie piasku z kopki na kopkę.** Plon trzeba zebrać przed przymrozkami, rolnicy czekają na pole.

Sam po raz pierwszy naocznie widzę ciężar pracy w PGR-ze. Widzę jak bardzo ważny jest czas, jak wielką rolę odgrywa pogoda, ludzie, dyrektorzy i robotnicy.

Próbuję wyjaśnić to dziewczynom — niby rozumieją. Do pracy już się przyzwyczały, już się uśmiechają. Śpiewają w ciężarówkach jadąc w pole, śpiewają wracając. Życie unormowało się, jest spokojne, wieczorek, kino, telewizja, skok „Pod Baranką” do Cybinki, listy, robótki na drutach, książki, spacer w las — to główna treść ich życia po pracy. Powoli poznają się, liczba „samotnych” tonie i w końcu znika.

Gdy na pierwszym zebraniu mówimy o uczelni na spotkaniu z J. Ziętą i red. J. J. Dębkiem są jeszcze nieśmiałe, choć redaktorowi mówią otwarcie, co czują i myślą. Są może trochę niesprawiedliwe, pochopne, ale nie obłudne.

Rektora prof. J. Wąsickiego poznały w polu. Ich nieśmiałość jest odważna, nie wstydliva. Nie przelekły się też „sitka” red. R. Malitowskiego z Polskiego Radia, chociaż zanim odważyły się coś powiedzieć...

Dni hufca miały szybko odmierzane porannymi apelami i pracą w polu. Nie mieliśmy szczęścia do pogody. Wiatr, przelotne deszcze sprawiły, że każdego ranka kilka dziewcząt odwieźdło cybińskiego lekarza. Kilkakrotnie jedynym ratunkiem przed deszczem było schronienie pod przyczepą mi. Gdy tylko deszcz przechodził rozlegał się gwizdek oznaczający koniec przerwy.

Po zrobieniu pola pod Cybinką już dzieliśmy do Bialkowa. Tam była lepsza organizacja pracy, my mieliśmy już trochę doświadczenia. Wydajność pracy była lepsza. Ostatnie kilka dni to sortowanie ziemniaków w kopcach. Przy kopcach zobaczyliśmy dopiero ile zbieraliśmy. Jak się pomyślało, że każdy z ziemniaków wymagał schylenia się... Ostatni gwizdek kończący pracę dziewczyny powitały z wielką radością. Pozostał jeszcze bal i wyplata.

Bal wypadł świetnie. Rozpoczęty oficjalnym pożegnaniem i wręczeniem „złoty ziemniaków” najbardziej aktywnym dziewczętom przerodził się w wspaniałą zabawę. Dziewczyny śpiewały ułożone przez siebie piosenki, była gitara i „Majster bieda”, akordeon i polka, konkursy, konferansjerzy, pozdrowienia, życzenia, dyskoteka, zaproszeni goście i szklanka grzańca postawiona przez kombinat.

Wyplata dziewczyny dostaną wysoką — ok. 1.000 zł za pracę przy ziemniakach to dużo. Odbierają pieniądze z uśmiechami, planując co z nimi zrobią...

Są już spracowane, za chwilę pojedzie Robur i zabierze je z Kosieczyna. Może na zawsze, a może tak jak Genia, któraś wróci tu już jako komendant.

W Kosieczynie już pozamykano wszystkie do niedawna zamieszkałe przez hufiec bloki kolonii. Z daleka tylko dochodzi śpiew ostatniej wyjeżdżającej grupy:

Hej tam pod lasem coś błyszczą z dala,

To hufiec studentek praktykę odwała...

Wyjechały bogatsze o nowe doświadczenia. Zdane niejednokrotnie po raz pierwszy tylko na siebie przekonały się o wielkiej sile, koleżeńkości. Posmakowały pracy fizycznej.

Spotkania, też coś w tych dziewczynach zostawiły. Mają swoje ambicje, zainteresowania, cele. Mają też jeszcze pewne szkolniackie nawyki.



Dni adaptacyjne

Od 30 września do 2 października odbywały się w WSP dni adaptacyjne dla studentów roku zerowego. Sta rannie przygotowane przez władze Uczelni i Radę Uczelnianą, miały na celu świeżo „upieczonych” studentów zapoznać z nowymi, czekającymi ich obowiązkami, charakterem uczelni, z panującymi zwyczajami akademickimi. Program dni adaptacyjnych przewidywał m. in. spotkania z władzami wojewódzkimi i uczelni, które to spot



kanie odbyło się w dniu 1. 10. 1977 r. w KW PZPR. Spotkanie z władzami wydziałów i opiekunami lat pierwszych, wreszcie uroczyste inauguracje wydziałowe.

Przez cały czas trwania uroczystości opiekę nad nowicjuszami sprawowali studenci starszych lat, reprezentujący Radę Uczelnianą SZSP WSP. Szczególnie ważne dla najmłodszych kolegów były wydziałowe inauguracje roku akademickiego, otrzymali bo wiem upragnione indeksy.

Obok oficjalnych spotkań przygotowano również cykl wieczorów klubowych, prezentujących dorobek kulturowy środowiska studenckiego.

Na zdjęciu: Wieczór klubowy podczas którego nasza redakcja spokała się z Wami.

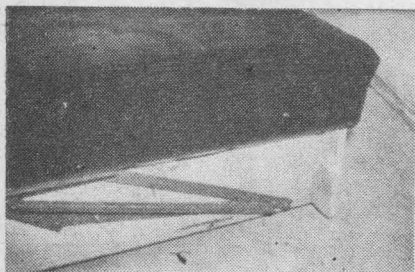


Rys. Alicja Hładowska

OD REDAKCJI

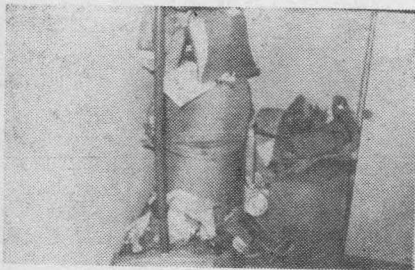
Gdy zamilkną dyskoteki

Egzamin wstępny dla wielu młodych, to bodaj najważniejszy moment w życiu. Po opuszczeniu murów szkoły średniej, dawni uczniowie, a jeszcze nie studenci stają przed wielką szansą. Nie wszyscy jednak wykorzystają ją należycie. Najlepiej świadczy o tym samo zachowanie „przyszłych” studentów, szczególnie tych, którym na czas egzaminów udostępnia się DS-y. Część tymczasowych „lokatorów” zdaje egzamin wykazując się od



powiednim poziomem wiedzy, lecz zdecydowana większość nie zdaje egzaminu obywatelskiego.

Zdemolowane pokoje, zaśmiecone korytarze, zdewastowane urządzenia (vide zdjęcia!) nie równoważą predyspozycji intelektualnych prezentowanych wobec komisji egzaminacyjnych. Zjawiska powyższe nie pojawiają się ad hoc jako atawistyczne cechy, lecz mają naszym zdaniem głębsze podłoże. Trudno syntetycznie charakteryzować pokolenie jako takie.



Jednak w tym wypadku można się pokusić o pewne supozycje: pokolenie, którego reprezentanci uprzywilejowani byli możliwością ubiegania się o indeks, skumulowani w sobie, jak się okazało, doświadczenia żywcem wyniesione z podmiejskich dyskotek. Był alkohol, były „pary”, brakowało tylko HARD ROCK, aby DS zamienił się w spelunę!

Ciekawi jesteśmy czym młodzi koledzy wypełnią „bogaty świat przeżyć wewnętrznych”, gdy podczas sesji zamilkną dyskoteki?

REDAKCJA

POD LUPĄ FAKTORA

ROZPOCZYNAJEMY DRUK NOWEGO CYKLU POD TAKIM WŁAŚNIE TYTUŁEM. CHCEMY W SERII ARTYKUŁÓW PRZEDSTAWIĆ WAM SYLWETKI STUDENTÓW, KTÓRZY NIEDAWNO ROZPOCZĘLI STUDIA. WSZYSCY ZACZYNAJĄ Z TEGO SAMEGO PUNKTU. POSTARAMY SIĘ DO NICH WRÓCIĆ PO PEWNYM CZASIE. ZOBACZYMY NA ILE ICH DROGI ROZESZŁY SIĘ, JAK ROZWINĘŁA SIĘ OSOBOWOŚĆ KAŻDEGO Z NICH, JAKI WPŁYW NA TO MIAŁO ŚRODOWISKO STUDENCKIE, A JAKI STUDIA?!

GRAŻYNA

„W czasie nauki w Liceum Ogólnokształcącym w Gryfinie uczęszczałam do ogniska muzycznego. Na gitarę. Ten okres z muzycznego punktu widzenia nie był najciekawszy. Grałam w szkole przy różnych, tradycyjnych zresztą okazjach”.

— Najciekawszy fragment życiorysu Grażyny, obecnie studentki wy-



chowania muzycznego WSP, rozpoczyna się po nieudanej próbie startu do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Telewizyjnej w Łodzi. Posłuchajmy:

„Prosto z Łodzi przyjechałam do Zielonej Góry. Przywiozłam dokumenty, które chciałam złożyć przed egzaminami wstępnymi. Okazało się, że „papiery” w związku z wczesnym terminem egzaminów praktycznych na wychowanie muzyczne należało złożyć też dużo wcześniej. Na szczęście przyjęto jeszcze te dokumenty, ale z przerwaniem dowiedziałam się, iż egzaminy rozpoczynają się już następnego dnia. Mimo to postanowiłam pojechać do domu, by na egzaminie wystąpić z własną gitarą, do której jestem mocno przywiązana. Aby nie tracić czasu w drodze powrotnej, ćwiczyłam w pociągu i na dworcach PKP, wywołując tym zrozumiałe zdziwienie. Na egzamin weszłam jako pierwsza i — zdałam”.

Jak rozwijała się jej — może to jeszcze za duże słowo, ale użyjmy go — kariera muzyczna w tym czasie:

„Przygotowując się do egzaminów brałam dodatkowe lekcje u pewnej pani, dzięki której poznałam reżysera widowisk plenerowych. On wziął mnie w swoje ręce. „Otrzymałam” muzykę, jeden z dziennikarzy szczecińskich napisał tekst. I tak doszło do mojego pierwszego poważnego występu. Występowałam w miejscowości Płoty z okazji 700-lecia tego miasta. Traf chciał, że była tam Polska Kronika Filmowa i ekipa teledyktoryjnego Studia-2. Spodobała im się moja piosenka, więc mnie nakręcili. Ostatnio nagrywałam dla Polskiego Radia w Szczecinie, a w tej chwili oczekuję na spotkanie z prof. Aleksandrem Bardinim”.

Grażyna ma ciekawy głos, sama sobie akompaniuje na gitarze. Ponieważ chce próbować swoich sił w Konkursie Piosenki Radzieckiej, być może wyróżnie z niej godna następczyni naszych dotychczasowych laureatek.

JOLA

— Na stałe mieszka w Gorzowie i tam od najmłodszych lat uczęszczała



do szkoły muzycznej I stopnia w klasie skrzypiec. W czasie nauki w LO dyrektor szkoły zaproponował jej ODEON — Gorzowską Orkiestrę Rozrywkową. Grała tam do końca nauki w szkole średniej.

„Egzaminy przeżywałam ciężko. Długo nie otrzymywałam żadnych wiadomości o terminie egzaminów wstępnych. Zdenerwowana pojechałam w końcu do Zielonej Góry. W dziekanacie przywitały mnie uśmieżki pań, które tam pracują”.

Powodem była jej nadgorliwość, bowiem do egzaminów było jeszcze sporo czasu.

„Nie podobała mi się forma egzaminu, jak również cała atmosfera zdenerwowania z tym związana. Na szczęście zdałam. Gdybym jednak miała uczyć w przyszłości w szkole wychowania muzycznego zrezygnowałabym z ocen, odpytywania itp. Na zajęciach o charakterze artystycznym nie sposób przecież wystawiać cenzurek. Może zraziła mnie do tego moja szkoła średnia? Mgr S. Hajzer, u którego zdawałam, zaproponował mi dodatkową naukę w średniej szkole muzycznej. W ten zupełnie nie zaplanowany sposób zdawałam w sierpniu jeszcze jeden egzamin. Być może będę brała w Zespole Muzyki Dawnej który pan Stanisław Hajzer prowadzi”.

Jola jest bardzo skromna. Nie powiedziała o sobie dużo. Jestem jednak pewien, że resztę dogra. Na skrzypcach. A że robi to dobrze, świadczy chyba najlepiej zainteresowanie, jakie wywołała u koncertmistrza Filharmonii Zielonogórskiej.